

opusdei.org

Franciszek: Nie jesteśmy sierotami, mamy Matkę

Papież przewodniczył uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. "Społeczeństwo bez matek byłoby społeczeństwem bez litości, zostawiło by miejsce jedynie na wyrachowanie i spekulację."

01-01-2017

„Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim

sercu” (Łk 2,19). W ten sposób Łukasz opisuje postawę, z jaką Maryja przyjmuje to wszystko, co przeżywali w tamtych dniach. Nie chcąc bynajmniej zrozumieć i kontrolować sytuacji, Maryja jest niewiastą, która potrafi zachowywać, to znaczy chronić, strzec w swoim sercu przejścia Boga w życiu swego ludu. Ze swego łona nauczyła się słuchać bicia serca swego Syna, a to ją nauczyło na całe życie odkrywania pulsowania Boga w dziejach. Nauczyła się być matką, a ucząc się tego dała Jezusowi piękne doświadczenie poczucia się Synem.

W Maryi, odwieczne Słowo nie tylko stało się ciałem, ale nauczyło się poznawania matczynej czułości Boga. Wraz z Maryją, Bóg-Dzieciątko nauczył się słuchać tęsknot, lęków, radości i nadziei narodu obietnicy. Wraz z Nią odkrył siebie jako Syna świętego Ludu Bożego.

Maria pojawia się w Ewangelii jako kobieta niewiele słów, bez wielkich przemówień, nie będąc główną postacią, ale spoglądając uważnie, umiając strzec życia i misji swego Syna, a więc tego wszystkiego, co On kocha. Potrafiła strzec zarania życia pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej i nauczyła się w ten sposób być matką licznych rzesz. Była blisko najróżniejszych sytuacji, aby siać nadzieję. Towarzyszyła krzyżom niesionym w milczeniu serca swoich dzieci. Tę wspaniałą prawdę przypomina nam wiele nabożnych praktyk, wiele sanktuariów i kaplic w najbardziej odległych miejscach, tyle obrazów w licznych domach. Maryja dała nam matczyną serdeczność, która nas otacza pośród trudności; matczyną serdeczność pozwalającą, aby nic i nikt nie gasił w łonie Kościoła rewolucji czułości rozpoczętej przez Jej Syna. Tam, gdzie jest matka, tam jest czułość. A Maryja ze swoim macierzyństwem

ukazuje nam, że pokora i czułość to nie cnoty słabych, ale silnych, uczy nas, że nie trzeba źle traktować innych, aby czuć się ważnymi (por. adhort. ap. Evangelii gaudium, 288). Od zawsze święty wierny lud Boży uznawał ją i pozdrawiał jako Świętą Bożą Rodzicielkę.

Świętowanie macierzyństwa Maryi jako Matki Boga i naszej matki na początku nowego roku oznacza przypomnienie pewności, która będzie towarzyszyła naszym dniom: jesteśmy ludem posiadającym Matkę, nie jesteśmy sierotami.

Matki są najsilniejszym antidotum na nasze skłonności indywidualistyczne i egoistyczne, na nasze zamknięcia i apatie. Społeczeństwo bez matek byłoby nie tylko społeczeństwem zimnym, ale społeczeństwem, które straciło by serce, które utraciło by „zmysł rodzinny”. Społeczeństwo bez matek byłoby społeczeństwem bez

litości, zostawiło by miejsce jedynie na wyrachowanie i spekulację.

Ponieważ matki, nawet w najgorszych chwilach, potrafią być świadkami czułości, bezwarunkowego poświęcenia, siły nadziei. Wiele nauczyłem się od tych matek, które mając dzieci w więzieniu lub leżące na szpitalnym łóżku czy też zniewolone narkotykami mimo zimna czy upału, deszczu lub suszy, nie poddają się i stale walczą, aby dać im to, co najlepsze. Albo te matki, które w obozach dla uchodźców, czy wręcz w samym środku wojny potrafią bez wahania objąć i wspierać cierpienie swoich dzieci. Matki, które dosłownie oddają życie, aby żadne z dzieci się nie zatraciło. Gdzie jest matka, tam jest jedność, tam jest przynależność, przynależność dzieci.

Rozpoczynanie roku pamiętając o dobroci Boga w matczynym obliczu Maryi, w macierzyńskim obliczu

Kościół, w twarzach naszych matek, chroni nas przed zjadliwą chorobą „osierocenia duchowego”, tego osierocenia, jakie przeżywa dusza, gdy czuje się bez matki i gdy brakuje jej czułości Boga. Tego osierocenia, które przeżywamy, gdy gaśnie w nas poczucie przynależności do rodziny, narodu, do konkretnej ziemi, do naszego Boga. Tego osierocenia, które znajduje miejsce w narcystycznym sercu, umiejącym patrzeć tylko na siebie i na swoje interesy i które narasta, gdy zapominamy, że życie jest darem – że zawdzięczamy je innym - i że jesteśmy zachęcani, by je dzielić z innymi w tym wspólnym domu.

To właśnie owo duchowe osierocenie autoreferencyjne doprowadziło Kaina, do stwierdzenia: „Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4,9), jakby chciał oświadczyć: on do mnie nie należy, nie uznaję go. Taka postawa osierocenia duchowego jest

rakiem, który w milczeniu niszczy i degraduje duszę. W ten sposób krok po kroku poniżamy siebie, ponieważ nikt do nas nie należy, a my nie należymy do nikogo: degraduję ziemię, bo nie jest moja, degraduję innych, ponieważ do mnie nie należą, degraduję Boga, bo do Niego nie należę, a na koniec doprowadzamy do degradowania samych siebie, bo zapominamy, kim jesteśmy, jakie Boże „imię” posiadamy. Utrata więzi, które nas łączą, typowa dla naszej niepełnej i porwanej na kawałki kultury, sprawia, że narasta owo poczucie osierocenia, a zatem wielkiej pustki i samotności. Brak kontaktu fizycznego (a nie wirtualnego) powoduje znieczulenie naszych serc (por. Enc. Laudato si', 49), sprawiając, że tracą one zdolność do czułości i zadziwienia, litości i współczucia. Osierocenie duchowe sprawia, że tracimy pamięć o tym, co to znaczy być dziećmi, wnukami, być

ojcami, dziadkami, być przyjaciółmi,
być wierzącymi. Sprawia, że tracimy
pamięć wartości zabawy, śpiewu,
śmiechu, odpoczynku,
bezinteresowności.

Obchodzenie uroczystości Świętej
Bożej Rodzicielki sprawia, że na
naszym obliczu ponownie pojawia
się uśmiech z powodu poczucia się
ludem, poczucia, że do niego
należymy; świadomości, że tylko w
obrębie pewnej wspólnoty, rodziny,
ludzie mogą znaleźć „atmosferę”,
„ciepło”, które pozwala nauczyć się
rozwoju po ludzku, a nie tylko jako
zwykłe przedmioty zachęcane, aby
„konsumować i być
konsumowanymi”. Obchodzenie
uroczystości Świętej Bożej
Rodzicielki przypomina nam, że nie
jesteśmy towarem handlowym lub
terminalami receptorów informacji.
Jesteśmy dziećmi, jesteśmy rodziną,
jesteśmy ludem Bożym.

Obchodzenie uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki pobudza nas do tworzenia i troski o wspólne przestrzenie, które dałyby nam poczucie przynależności, zakorzenienia, poczucia się jak w domu w naszych miastach, we wspólnotach, które nas łączą i nas obejmują (por. tamże, 151).

Jezus Chrystus w chwili największego daru swego życia na krzyżu nie chciał czegokolwiek zachować dla siebie i oddając swoje życie oddał nam również swoją Matkę. Rzekł do Maryi; oto syn twój, oto twoje dzieci. A my chcemy ją powitać w naszych domach, w naszych rodzinach, w naszych wspólnotach, w naszych krajach. Chcemy napotkać jej macierzyńskie spojrzenie. To spojrzenie, które wyzwala nas z osierocenia; to spojrzenie, które nam przypomina, że jesteśmy braćmi: że należę do ciebie, ty należysz do mnie, że

jesteśmy z tego samego ciała. To spojrzenie, które uczy nas, że musimy nauczyć się troski o życie w taki sam sposób i z taką samą czułością, z jaką Ona się zatroszczyła: zasiewając nadzieję, przynależność, siejąc braterstwo.

Obchodzenie uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki przypomina nam, że mamy Matkę; nie jesteśmy sierotami, mamy matkę. Wyznajemy wspólnie tę prawdę! A ja zachęcam was, aby wyrazić Jej podziw trzy razy, jak uczynili to wierni w Efezie: Święta Boża Rodzicielko, Święta Boża Rodzicielko, Święta Boża Rodzicielko.